

Edukacja po staropolsku

16 października 2022

Już na początku XVI wieku do Polski zaczęły docierać echa renesansu. Wraz z nowymi trendami zaczął się również boom na edukację. Młodzi synowie szlacheccy spędzali czas z domowymi preceptorami, wyjeżdżali w długie podróże edukacyjne, chłonęli wiedzę i doświadczenie... zbierane czasem także w pijatykach i rozróbach. Taka to była staropolska edukacja.



„Mądrość wywyższa swych synów i ma pieczę o tych, którzy jej szukają” (Syr, 11) – pisał w swoich dydaktycznych zaleceniach autor biblijnego „Eklezjastyku”. Kiedy w XVI wieku renesans wkraczał w granice Królestwa Polskiego, poszukiwanie wiedzy stało się wręcz modą, a od zdobytego wykształcenia uzależniony był prestiż i pozycja rodowa. Człowiek mogący wykazać się długą i barwną drogą edukacji uchodził za mądrego, doświadczonego i gotowego do pełnienia rozmaitych funkcji publicznych.

Uczono się więc chętnie, a bogaci ojcowie zapożyczali się niejednokrotnie na wysokie sumy, aby zapewnić synom należyte wykształcenie. Wszystko zgodnie z kanonami epoki, etosem wychowania i powszechną wizją człowieka renesansu. Osoba wykształcona musiała wszak popisywać się szeroką wiedzą i odnaleźć się w każdej sytuacji. Szlaki i trakty w Europie wypełniły się więc młodzieńcami, którzy za wskazaniem swoich ojcowskich mecenasów ruszali w świat, aby podjąć naukę w najróżniejszych szkołach ówczesnego świata.

Staropolska edukacja – ku ideałowi

Jaki miał zatem być człowiek renesansu? Idealna staropolska edukacja miała uformować człowieka o szerokich horyzontach intelektualnych, a także wysokich kwalifikacjach moralnych.

Nacisk kładziono więc na naukę geografii, historii, elementów prawa, filozofii, zasad wyznawanej religii czy wiedzy ogólnej o świecie. Właściwy sens miało im jednak nadać wychowanie, stąd młodym szlachcicom wpajano również wzorce człowieka pobożnego, kierującego się zasadami etyki i honoru. Sięgano więc często po przykłady zmitologizowanych władców, wodzów, czy przodków. Przeszłość ukazywano jako pełną ideałów, do których świetności nawiązywać miał uczeń.

Oprócz wspomnianych celów poznawczo-wychowawczych, edukacja staropolska stawiała sobie również zadanie kształcenia praktycznego, przygotowującego do życia publicznego i pracy na urzędzie. Marcin Kromer wspominał zresztą: „kiedy już wiadomo, jak wysokie wartości tkwią w nauce języków, wymowy i literatury, również i nasi rodacy przystąpili do niej z zapałem, ale szukają tu raczej korzyści społecznej i powszechnej aniżeli sławy”.

Ponad wszystko uważano jednak, że człowiek renesansu powinien być odcytany, mieć szeroką wiedzę o świecie, umieć posługiwać się biegle kilkoma językami (no, w ostateczności znać kilka bardziej popularnych sentencji łacińskich) i być postacią pełną ogłady i kultury. Stawiano więc na jak najgłębszy rozwój humanistyczny ucznia, który zgłębiać musiał tajniki sztuk wyzwolonych, prawa, teologii, medycyny i astrologii. To te właśnie dziedziny wiedzy – zdaniem ówczesnych pedagogicznych mentorów – dawały pełny ogląd świata, a ich znajomość pozwalała nazwać się człowiekiem wykształconym.

Jak się uczyć?

Ówczesną edukację młodego szlachcica podzielić można na trzy podstawowe fazy. W pierwszej nauka odbywała się w domach, z pomocą wynajmowanych przez rodzinę preceptorów, lub w szkołach parafialnych, kolegiach i gimnazjach.

W drugiej fazie starano się wysyłać synów w podróż po Europie, w czasie której mieli oni edukować się na wielkich

zagranicznych uczelniach z także nabierać obycia w różnych środowiskach, uczyć się samodzielnego funkcjonowania i zapoznawać się z odmiennymi kulturami.

Trzecia faza edukacji obejmowała już zadania czysto praktyczne. Młodzi magnaci rozpoczynali więc praktyki w kancelariach, sekretariatach i dworach, próbowali swych sił w dyplomacji czy w wojsku. Tak ukształtowany człowiek uważany był za przygotowanego do pełnienia ważnych funkcji państwowych i dysponującego odpowiednim doświadczeniem.

Edukacja synów szlacheckich była więc procesem przemyślnie zaplanowanym i dostosowanym zarówno do norm obyczajowych epoki, jak i potrzeb praktycznych. We właściwym kierowaniu kształceniem potomka pomagały rozmaite poradniki pedagogiczne, które dzięki wynalazkowi druku zalały ówczesną Europę. Zaczytywano się więc w traktacie „O wychowaniu dzieci” Silnio Piccolominiego, późniejszego papieża Piusa II, i zachwycano wzorcami edukacyjnymi ze szkół w Ferrarze i Mantui. Garściami czerpano też z przemyśleń na temat edukacji niekoronowanego księcia humanistów Erazma z Rotterdamu oraz Jana Ludwika Vivesa, zwanego największym pedagogiem-humanistą.

Postulowali oni na ogół edukację radosną, w czasie której uczeń zdobywa wiedzę z autentyczną chęcią, w sposób twórczy i nieskrępowany. Zalecano więc łączenie nauki z dużą ilością sportu i rekreacji, sięgając do antycznego modelu rozwoju ciała i ducha. Wspomniany papież Pius II pisał: „poza tym nie odmawiałbym chłopcu godnych zabaw. Pochwalam całkowicie grę w piłkę. [...] Istnieją także inne zabawy chłopięce, które nie zawierają w sobie nic nieprzystojnego i na które dla wypoczynku i wesołości powinni wychowawcy nieraz pozwolić”.

Pedagogami stawali się jednak nie tylko filozofowie i myśliciele renesansowi. W rolę tę doskonale wchodził ojciec, którzy chcąc wyznaczyć swoim synom precyzyjną drogę edukacji, spisywali dokładne instrukcje, w których tłumaczyli, w jaki sposób odbywać ma się wychowanie ich synów. Były to często

opisy bardzo szczegółowe, zawierające nie tylko sporządzony przez ojca ogólny plan nauki, ale także kosztorys czy też rozpiski dziennych obowiązków. Taką właśnie aptekarską dokładnością cechowała się między innymi instrukcja spisana na początku XVII wieku dla Jasia Ługowskiego.

Preceptorzy

Edukację rozpoczynano zazwyczaj w wieku 6–7 lat wraz z symbolicznym przejściem syna pod opiekę ojca. Młody szlachcic uczył się w małych szkołach parafialnych lub w towarzystwie domowych preceptorów, którym bogatsi przedstawiciele możnowładztwa powierzali pieczę nad prawidłowym rozwojem ich dzieci. Trzeba jednak od razu zaznaczyć, że pomimo fascynacji wiedzą praca takiego nauczyciela nie przynosiła fortuny. Wiele zależało od hojności i życzliwości pana, ale zarobki pedagogów były porównywalne do dochodów wiejskiego pracownika najemnego; bardzo często uiszczane przez nich kwoty podatku pogłównego należały do tych niższych.

Pensja preceptora wahała się zazwyczaj w granicach od 2 do 10 złotych na rok, byli jednak i tacy jak Henryk Wolf, który za pieczę nad edukacją syna kasztelana podlaskiego Macieja Sawickiego otrzymać miał 36 złotych, co było już sumą znaczną. Nauczyciel musiał przy tym ponosić również koszty zakupu książek, gdyż opiekował się biblioteką. Nauczaniem zajmowały się najczęściej osoby dobrze wykształcone, mogące pochwalić się ukończeniem uniwersytetu, ale zajęciem tym parali się także studenci, którzy próbowali sobie w ten sposób dorobić.

Za granicę!

Najwięcej zarobić mogli ci preceptorzy, którzy towarzyszyli młodym szlachcom w najważniejszym okresie ich edukacji – podróży edukacyjnej. Młodzieńcy wyruszali z domów wyposażeni w instrukcje ojcowskie, aby poznać świat i liznąć ogólnego wykształcenia. Sprawnie zaplanowane wojaże obejmowały całą

Europę. Lipsk, Wittenberga, Rzym, Heidelberg, Ingolstadt, Bolonia... – to tylko niektóre z ośrodków akademickich, które w XVI wieku gościły synów szlacheckich.

Najchętniej odwiedzana była Padwa. Było to miejsce powszechnie znane w Europie z wysokiego poziomu kształcenia, w czasie którego szczególny nacisk kładziono na kształtowanie krytycznego myślenia. Na przełomie XV i XVI wieku centralny uniwersytet Republiki Weneckiej zaczął odgrywać wiodącą rolę w świecie Odrodzenia, oferując edukację najbliższą kanonom epoki. Nie bez znaczenia były ogromne środki jakie łożyły weneckie władze na rozwój uczelni, sprowadzanie najwybitniejszych profesorów i kupowanie pomocy naukowych: „wchodź tak, abys każdego dnia stawał się mądrzejszym, wychodź tak, abys co dnia stawał się pożyteczniejszym ojczyźnie i chrześcijańskiemu społeczeństwu, wtedy Gimnazjum uzna, żeś przyłożył się do jego ozdoby”.

Padewski uniwersytet wyróżniał jeszcze jeden element, który zachęcał Polaków do kształcenia się na tej uczelni. Był nim zakres swobód, jakimi cieszyli się studenci, a także aktywny udział zakonów w kształtowaniu i działalności uniwersytetu. Padwa była swoistą Rzeczpospolitą w pigułce, a uczestnictwo w quasi-politycznych grach mających miejsce choćby przy okazji wyboru spośród studentów rektora, w sposób praktyczny przygotowywało do walki na sejmach i sejmikach.

Studenci należeli na Wydziale Prawa do jednej z 21 nacji dzielących się na włoskie (11) i cudzoziemskie (10). Początkowo miały być one jedynie wolnymi stowarzyszeniami zapewniającymi opiekę i samopomoc w ramach określonej narodowości, z czasem stały się jednak sprawnie działającymi stronnictwami o znaczeniu politycznym. Wśród cudzoziemców nacją dominującą byli Niemcy, którzy rościli sobie prawo do reprezentowania interesów społeczności obcokrajowców. Drugą w kolejności była nacja czeska, trzecią zaś polska.

U progu XVI stulecia, wraz z obfitym napływem studentów z nad

Wisły, liczebność tej trzeciej nacji wzrosła na tyle, że Polacy stali się drugą, po Niemcach, narodowością na uniwersytecie. Nie przekładało się to jednak na wpływ na władzę. Stare statuty uniwersyteckie nie przewidywały podziału miejsc w instytucjach samorządu studenckiego adekwatnego do zmieniającej się siły poszczególnych nacji – każdej przysługiwała stała liczba miejsc. Dochodziło zatem do coraz częstszych konfliktów, których celem było uzyskanie przez Polaków wyższej pozycji.

Zażarty konflikt pomiędzy aspirującymi do władzy Polakami, a broniącymi swej silnej pozycji Niemcami toczył się przez cały XVI wiek. Przełożyło się to na skład dwóch stronnictw funkcjonujących na Uniwersytecie. Dawne włoskie stronnictwa wincentyńskie i breściańskie zaczęły być nazywane – ze względu na zaangażowanie i sympatie – wincetyńsko-polską i breściańsko-niemiecką. Walka pomiędzy Polakami i Niemcami przybierała formy brutalne. Dochodziło do ulicznych bójek, które musiały być tłumione przez lokalne służby porządkowe. Niejednokrotnie miały one przebieg dramatyczny. Mikołaj Firlej zasłynął tym, że przebywając w Padwie w 1567 roku, wdał się w konflikt z miejscowymi zbirami. Tak dał się im we znaki, że poszukiwali go potem z zamiarem zabójstwa. Z powodu zagrożenia życia musiał uchodzić z Padwy, przerywając studia.

Bo życie trzeba poznać!

Udział studentów w bijatykach nie był zresztą niczym wyjątkowym. Przebywając poza granicami kraju, wiedli żywot wesoły i pełen fantazji, wypełniony nie tylko poznawaniem pobożnych i prawniczych ksiąg, ale także uciechami życia codziennego. Zresztą awanturniczy charakter nie był cechą charakterystyczną jedynie studentów-obcokrajowców. Jeszcze w latach 70. XVI wieku, mieszczanie krakowscy pisali do Jana Firleja, marszałka wielkiego koronnego, wojewody i starosty krakowskiego, aby uspokoił nadmierne burdy studenckie.

Poznanie życia – ze wszelkimi jego aspektami – było zresztą głównym celem podróży edukacyjnych. Zazwyczaj nie kończyły się one uzyskaniem tytułu naukowego, czy zdobyciem określonych kwalifikacji. Nie to było dla synów szlacheckich wartością. Ich celem było odwiedzenie możliwie dużej liczby prestiżowych uczelni. Pozwalało to nie tylko szerzej spojrzeć na świat i zbliżyć się do renesansowego ideału, ale także wypełnić swoje szlacheckie CV nazwami uniwersytetów, które dodawałyby splendoru i pokazywały nie tylko stopień wykształcenia młodzieńca, lecz także zasobność kiesy jego ojca.

Podróże nie ograniczały się jednak wyłącznie do odwiedzania najznamienitszych uczelni. Odwiedzano też dwory królewskie i książęce, gdzie czas spędzano na ucztach i poznawaniu nadobnych panien, a także wyruszano w pielgrzymki do świętych miejsc. Najbardziej wytrwali i zamożni przemierzali szlak św. Jakuba oraz udawali się do Ziemi Świętej, aby nabrać pokory, zmierzyć się ze sobą, przeżyć przygodę życia, poznać świat, a także... nabrać sławy, jaką cieszyli się uświęceni pielgrzymim trudem.

Po zakończeniu podróży edukacyjnych synowie szlacheccy wracali do kraju, aby tu w praktyce szlifować zdobytą wiedzę. Zatrudniano się więc w kancelariach i na dworach, bogatsi udawali się za granicę z kurtuazyjnymi poselstwami, a niemal wszyscy rozpoczynali karierę polityczną, próbując swoich sił na sejmikach i sejmach. Młodzieńcy wszędzie zobowiązani byli do bacznych obserwacji i niejednokrotnie notowali swoje spostrzeżenia, dzięki czemu przetrwał do naszych czasów szereg źródeł, które wyszły spod pióra wchodzącej w życie młodzieży. Pojętym młodzianem był między innymi Świętosław Orzelski, który w czasie zbierania doświadczeń stworzył wielką kronikę bezkrólewia po śmierci Zygmunta Augusta, w szczegółach opisując arkana ówczesnej polityki.

Nauka to potęgi klucz!

Edukacja kończyła się zazwyczaj w chwili rozpoczęcia samodzielnego gospodarowania. Bardzo często związane było to ze śmiercią ojca i całkowitym usamodzielnieniem. Wchodzono więc w życie z wielkim bagażem doświadczeń, mogąc pochwalić się należyta wiedzą i umiejętnościami.

Im bliżej było się renesansowego ideału humanisty, tym zyskiwało się większe uznanie i szacunek społeczny. Edukacja nie była więc jedynie smutnym obowiązkiem, ale modą, której przestrzeganie otwierało drzwi na polityczne salony. Była manifestacją nie tylko szerokich horyzontów, ale także zamożności i możliwości rodu, na którym spoczywała odpowiedzialność za wychowanie młodego szlachcica. Edukacja stała się jednym z trwałych elementów walki o awans społeczny i utrzymanie się w gronie elity.

Autorstwo: Sebastian Adamkiewicz

Wideo: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: [Histmag.org](https://histmag.org)

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

Wybrana bibliografia

1. Barycz Henryk, „Dzieje nauki w Polsce w okresie Odrodzenia”, Warszawa 1957.
2. Tenże, „Polacy na studiach w Rzymie w epoce Odrodzenia 1440-1600”, Kraków 1938.
3. Tenże, „Z dziejów polskich wędrówek naukowych za granicę”, Wrocław 1969.
4. Bystron Jan Stanisław, „Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI-XVIII”, T.I, Warszawa 1960.
5. Chachaj Marian, „Zagraniczna edukacja Radziwiłłów od

początku XVI do połowy XVII wieku", Lublin 1995.

6. Czapliński Władysław, Długosz Józef, „Podróż młodego magnata do szkół. Studium z dziejów kultury XVI i XVII wieku”, Warszawa 1969.

7. Kamler Anna, „Od szkoły do senatu. Wykształcenie senatorów w Koronie w latach 1501-1586”, Warszawa 2006.

8. Litak Stanisław, „Edukacja początkowa w polskich szkołach w XIII-XVIII wieku”, Lublin 2010.

9. Możdżeń Stefan, „Historia wychowania do 1795”, Kielce 2005.

10. Wroczyński Ryszard, „Dzieje oświaty polskiej do roku 1795”, Warszawa 1983.

11. Żołądź-Strzelczyk Dorota, „Ideały edukacyjne doby staropolskiej. Stanowe modele i potrzeby edukacyjne szesnastego i siedemnastego wieku”, Warszawa 1990.

12. „Staropolski etos wychowania”, pod red. Elwiry J. Kryńskiej, Białystok 2006.